Rok II. Lwów, niedziela 31. maja 1908. Nr. 413.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Sen p. Budzynowskiego.



Co dzień niesie?

Należy to na chlubę natury ludzkiej powiedzieć, że ujmujemy się zwyczajnie za zwyciężonymi, chociażby nawet sprawa zwyciężonych nie zawsze dobrą była. Stawiamy się w ich położenie i współczujemy z ich cierpieniami z tą myślą, że i nas coś podobnego spotkać może, gdyż rys egoizmu zawsze leży we współczuciu. Powtóre widząc cierpiącego, zapominamy o tem, co jego cierpienie spowodowało, poprzedziło, a widzimy tylko teraźniejszość człowieka cierpiącego, zapominamy o przyczynie, a widzimy tylko skutek.

Tak jest zawsze, ile razy wojsko, policya lub żandarmerya zrobi użytek z broni; tak jest teraz z zajściem w Czerniechowie. Gazety napisały: „Żandarmi zabili pięciu ludzi, a 9 ranili“ i to wystarczyło; aby każdy oburzył się na czyn żandarmów, a żałował zabitych.

Ale o ile żal za zabitymi jest uzasadniony, o tyle oburzenie na wykonawców prawa jest przedwczesne.

Zapewne, że śmierć jest najstraszniejszą rzeczą na świecie, a życie człowieka świętością, tak, że trzeba jakiejś zwyrodniałej kanalii, która się na cudze życie targnie, ale takich na szczęście mało.

Bo i któżby się chciał narażać na to, aby całe życie stał mu przed oczyma trup jego ofiary i aby w bezsennych nocach widmo zabitego w chorym mózgu zabójcy się zjawiało. To też przeważnie ludzie ludzi zabijają w stanie napół obłąkanym, bezprzytomnym.

Żandarmi zaś i policya są specyalnie wzywani w tym kierunku, aby nie odbierać, ale chronić życie ludzkie, a z powodu surowych kar za przekroczenie swej władzy są raczej zbyt ostrożni, niż zbyt pochopni do zrobienia użytku z broni.

Ale cóż z tego, kiedy my widzimy pięć trupów i dziewięciu rannych, a nie chcemy myśleć o tem, że gdyby tych pięciu trupów nie było, to byłoby także może pięć trupów, ale między żandarmami!

Cóż z dwojga jest lepsze? Czy lepiej byłoby, aby ci padli, którzy bronili cudzego życia, życia leśniczego Kirschnera i aby w tłumie zrodziło się zupełnie anarchiczne uczucie, że już nadeszły czasy przez Trylowskich obiecane i mordować już wolno — czy też lepiej, aby nawet kosztem ofiar z życia ludzkiego ten zbuntowany przez hajdamaków tłum zrozumiał, że ani kraść, ani mordować nie wolno?

Gdyby tłum ten dowiedział się był tego z kościoła, z przykazań boskich, albo ze szkoły, albo z prasy swej, albo od swych posłów, nie byłyby kule wypisały tych dwóch przykazań boskich krwią.

Ale prasa hajdamacka, ale posłowie nie mają na to czasu. Uczą czego innego:

„Kradnij, zabijaj, byle tylko Polaka“, a chociaż uczniowie tę naukę płacą krwią, to nauczyciele ściskają się i całują, bo ziarna przez nich zasiane bujnie dojrzewają.

Jeżeli było w Czerniechowie zbyt pochopne użycie broni, to nie mamy dość słów na potępienie tego czynu i będziemy najgłośniej wołać o ukaranie winnych, ale nieuczciwością byłoby dzisiaj o tem więcej pisać, niż to, co zostało stwierdzone, byłoby zbrodnią wysnuwać wnioski, z góry dla żandarmów niekorzystne. Musimy bowiem pamiętać, że nie wolno nam ośmielać nikogo, a zwłaszcza podburzonego tłumu do zbrodni i nie wolno nam bez wyroku zasądzać ludzi, dlatego tylko, że się nie dali zamordować. Trzeba nietylko uczuciem sądzić, ale i umysłem; trzeba pamiętać, co każdy z nas zrobiłby, gdyby rozwydrzona tłuszcza wołała: „Wydać nam człowieka“. A kiedy nie chcielibyśmy kogoś na pewną śmierć wydawać, gdyby ta tłuszcza poczęła na nas rzucać kamieniami i strzelać?

Niech każdy powie uczciwie, czy nie poczęłby strzelać bez litości, z tą tylko różnicą, że zrobiłby to o dwie godziny wcześniej, niż to uczynili żandarmi w Czerniechowie. Trzeba więc ludzką naturę uwzględnić, trzeba szacunek dla prawa uwzględnić, trzeba rozwydrzoną hajdamacką agitacyę i myśl o położeniu jej kresu — uwzględnić i — nie potępiać nikogo.

Pogadanka tygodniowa.

(Rozpisanie ankiety. — Mój sceptycyzm. — Wrzody społeczne. — Słowa Mickiewicza. — Co pod niemi rozumiem. — Wygodne milczenie. — Skandal nad skandalami. — Ewolucje. — W interesie międzynarodówki. — Zawiść konkurencyjna czy obawa? — Skromne pytanie. — Koledzy wielkopolscy i warszawscy. — U nas inaczej).

Kochany *Gońcu polski!*

Podobno rozpisałeś ankietę jakąś, prosząc, by ci rozmaite matadory objawili swoje zdanie w tej mierze, w jaki sposób skutecznie mógłby być zwalczany korsarski system pewnego odłamu prasy, bez uszczerbku tej prasy wolności. Otóż ja, jako człek starej daty i na sofistycznych wykrętasach się nie znający, w tej ankiecie udziału nie wezmę; niemniej przeto objawić ci chcę moje zdanie, jak ja się na niejedno w tej materyi zapatruję.

Więc przedewszystkiem muszę ci powiedzieć, że jesteś grubo po polsku naiwny, jeżeli sądzisz, że u nas wogóle umieją ludzie odróżnić swawolę od wolności prasy. Gdyby bowiem tak było, to nie ulega żadnej wątpliwości, że nie istniałyby u nas oddawna takie wrzody społeczne, jak *Monitory, Bociany, Głosy, Gońce i Heroldy*, a takie indywidua, jak Breitery, Brandowscy i rozmajte inne Czaczkesy, albo by się musiały jąć uczciwej pracy, albo też zapełniać sobą domy poprawy. Więc jeżeli mój kochany i do dziennikarzy się zwracasz, rozumie się uczciwych — a na nasze szczęście jest ich legion — więc zanim się ich na seryo zapytasz o zdanie, o które ci chodzi, przemów do nich poprzednio słowami Mickiewicza: „Lecz wprzódy dom oczyścić, oczyścić dom dzieci“.

Pod tem oczyszczeniem domu rozumiem zabranie się przecież raz na seryo do wycięcia z naszego organizmu tych wrzodów społecznych, które zasłaniając się wzniosłemi hasłami, zatruwają naszą krew ustawicznym skandalem i schlebianiem najniższym instynktom. Dzieje się to ustawicznie, codziennie, pod okiem władz moralnych, za jakie musimy uważać opinię publiczną, reprezentowaną przez poważną prasę. Tymczasem prasa ta milczy. Jakie motywa ma do tego milczenia, to jej rzeczą i niech się w poczuciu winy swojej jak pokutnik kiedyś w piersi uderzy.

Są jednak rzeczy, które trudno sobie wytłumaczyć. Od trzech miesięcy jest Lwów widownią wypadku, nieznanego dotąd nietylko w tem mieście, ale bogdaj czy wogóle w Europie. Znana jest historya *Gońca polskiego.* Dawna redakcya, złupiwszy wszystko z pisma i właściciela, uciekła nocą jak złodziej i brudy swoje pierze dalej pod egidą organu wszechpolskiego. Na gruzach dawnego *Gońca polskiego* po pozbyciu się brudów i skandalu, wyrósł dzięki zaparciu się i ofiarności chrześcijańskiego kapłana nowy *Goniec polski*, chcący działać na szerokie masy i rzucać im zdrowe ziarna, któreby skutecznie tłumiły czem raz więcej rozrastający się tych masach chwast socyalizmu międzynarodowo-żydowskiego.

Zdawałoby się, że ewolucyę taką powita prasa poważna z całą sympatyą i zadowoleniem; że przy takim sukursie będzie mogła siły swe dotychczas rozprószone, skuteczniej w inną stronę pola walki obrócić, gdzie oprócz międzynarodówki, czyha wróg ukraiński i niemiecki. Tymczasem prasa ta zajęła stanowisko widza, czekającego, kiedy albo oba, albo jeden z przeciwników padnie i zostanie wolne pole do eksploatacyi... Daleki jestem od tego, ażebym podejrzywał kogokolwiek o zawiść konkurencyjną, boć takie pisemko jak *Goniec polski*, z pewnością nie wytworzy konkurencyi tym warsztatom, gdzie się kuje wielka polityka. Więc musiałbym myśleć, że istnieje jakaś obawa przed rzucającym się na cześć ludzką jak pies wściekły człekiem. Może to być także rodzaj odrazy, jaką się czuje przy zetknięciu się z plugawem i śmierdzącym owadem. Ależ na Boga! kto się boi pierwszego lepszego zbója, albo ucieka przed cuchnącym robakiem, ten niech się w zbroję nie ubiera i nie gra przed światem rycerza...

Oto, co ci miałem powiedzieć, kochany *Gońcu polski.* Nie mam pretensyi, a poprawdzie i nadziei, ażeby tych słów wiązanka trafiła do przekonania przodownikom naszej opinii; ale jako człowiekowi, mającemu prawo wypowiadać zdanie w interesie przyszłego pokolenia, śmiem skromnie zapytać: dokąd my idziemy, i dokąd my dojdziemy?

Patrzmy na naszych braci w Poznańskiem; ciężką tam walkę prowadzą z Niemcami o każde słowo polskie i o każdą piędź ziemi — ale w dziennikarstwie wielkopolskiem bandytów niema. Warszawscy koledzy po piórze piszą w ciągłej obawie, czy za godzinę nie znajdą się na „Pawiaku“, w cytadeli, albo w drodze na Sybir, ale bandytów między nimi nie ma. Nieścierpieliby między sobą jednostek, rozciągających honor i cześć bliźniego na torturze szpalt czasopisma...

U nas niestety inaczej...

Ignotus.

U nas i na świecie.

Naczelny szef polskiej (!) partyi socyalno-demokratycznej, wysługującej się po lokajsku równie dobrze Prusakom, jak ukraińcom, nie może ani rusz uspokoić się z oburzenia, że pisma polskie nie chciały zaznajomić czytelników swoich z treścią jego wstrętnej i pełnej inwektyw na Polaków mowy, jaką wygłosił w parlamencie podczas dyskusyi galicyjskiej. Rzuca się nawet z tego powodu na Koło polskie, insynując mu, że to ono

„zakazało“

pismom polskim zamieścić jego mowy, a nie chce w żaden sposób pojąć, iż pisma polskie spełniły w tym wypadku tylko to, do czego miały najzupełniejsze prawo. I lepsze rzeczy, niż mowa pana Ignaca, rzuca się do kosza redakcyjnego, dlaczegóżby więc nie wolno było redakcyom postąpić tak samo z wypocinami mózgowemi szefa socyalistów galicyjskich. A potem jeszcze jedno. Dość już słuchamy obelg z ust rozmaitych wrogów, abyśmy mieli jeszcze uwieczniać łajdackie inwektywy na siebie samych z ust człowieka, który nibyto mieni się Polakiem, a jest gorszym wrogiem polskości, niż rozmaici Baczyńscy, Budzynowscy i Trylowscy. Jeżeli więc wolno było p. Daszyńskiemu, wbrew prawdzie i faktom, kruszyć w parlamencie kopie w obronie dziczy hajdamackiej i nazywać wrogów śmiertelnych narodu polskiego „męczennikami“ ucisku ze strony polskiej — to tembardziej wolno było prasie polskiej, w imię właśnie pogwałconej świadomie przez p. Daszyńskiego prawdy i słuszności, pominąć pogardliwem milczeniem jego łajdackie ataki na Polaków i polskość. Prasa polska postąpiła w tym wypadku nietylko słusznie, ale i rozumnie, bo to, co mówił p. Daszyński, nadaje się tylko chyba do takich pism, jak *Naprzód* i *Głos*, lub *Diło*. To ostatnie nie omieszkało też podać mowy patrona hajdamaczyzny w dokładnem streszczeniu i zaopatrzyć jej entuzjastycznemi pochwałami, które mówią najlepiej o tem, jaką była ta mowa. Niechże p. Daszyński pocieszy się temi pochwałami, ale niech także nie dziwi się, że choć występuje wszędzie zawsze jako Polak, jest tylko uzurpatorem tego miana. Dowiódł on bowiem teraz znowu, że nosi tylko polskie nazwisko, ale duszę zaprzedał wrogom imienia polskiego. Dla retorycznych zaś popisów lokaja hajdamaków i hakaty pruskiej nie ma miejsca na szpaltach uczciwej prasy polskiej.

Powszechne wrażenie wywołała wydana świeżo broszura pruskiego radcy regencyjnego, Rudolfa Martina, p. t. *Deutschlands-Zukunft* (Przyszłość Niemiec). Broszura ta jest bardzo ciekawa dlatego, że odsłania z całą otwartością

tajne plany zaborcze Niemiec.

Autor, który jest tu naturalnie jedynie odgłosem nastroju, panującego w rządzących sferach niemieckich, nawołuje wielkim głosem do stworzenia zupełnie jednolitego państwa niemieckiego, zamiast dzisiejszego związku wchodzących w skład Rzeszy państewek, a zarazem do stworzenia takiej potęgi militarnej, aby Niemcy przy jej pomocy, a w przymierzu z Austryą i Turcyą, mogły zgnieść Anglię, Francyę i Rosyę, jako swych największych przeciwników w drodze do zagarnięcia władzy nad światem. W wybuch wojny pomiędzy wymienionemi państwami wierzy autor święcie i na tę ewentualność chciałby przygotować skarb Rzeszy niemieckiej. Nim jednak przyjdzie do tej wojny, Niemcy mają jako najbliższe zadanie ekspanzyę przez osłabioną Rosyę na wschód do Turcyi i Azyi, oraz skorzystanie z zamieszek w Austryi w razie zgonu cesarza Franciszka Józefa. O tych zamieszkach mówi autor z taką pewnością, że ani na chwilę wątpić nie można, iż Niemcy życzą ich sobie z całego serca i pracują nad przygotowaniem dla nich gruntu, aby tem łatwiej módz dzięki nim ugruntować swój wpływ w Austryi. Co prawda, te ich pobożne życzenia nie bardzo harmonizują z niedawnym hołdem niemieckim w Wiedniu, ale niemniej dostarczają nowego, a bardzo jaskrawego dowodu, do czego dążą Niemcy i jakie w stosunku do swej sojuszniczki mają plany.

Wreszcie i rząd rosyjski zwrócił uwagę na podejrzany charakter

kolonizacyi niemieckiej w Rosyi.

Mianowicie ministerstwo wojny wydało w ostatnich dniach polecenie, aby władzom przedstawiono wykazy kupowanych przez kolonistów niemieckich gruntów, ze specyalnem uwzględnieniem wszelkich tego rodzaju transakcyi w pogranicznych miejscowościach Królestwa Polskiego i Litwy. Tę niespodziewaną czujność władz rosyjskich wywołała z jednej strony systematyczność kolonizacyi niemieckiej, z drugiej wpłynęła na nią otrzymane w ostatnich czasach z gubernii płockiej wiadomości o podejrzanych emisaryuszach, kręcących się wśród osiadłych tam bardzo licznie kolonistów. Mianowicie stwierdzono, że od czasu do czasu odwiedzają kolonistów niemieckich w okolicach Płocka jacyś tajemniczy ludzie. Zwykle zjawiają się oni raz na rok, w jesieni, obchodzą wszystkich kolonistów i zbierają składki. Po obejściu wszystkich kolonistów, tajemniczy ci podróżni odprawiają nabożeństwo w kantorach, wobec zebranych kolonistów. W tym roku owi podróżni zjawili się zaraz po Wielkiejnocy. Niemcy przyjmowali ich z wielkiemi owacyami, tłumnie zbierali się na nabożeństwa, a po nabożeństwach przesiadywali po całych nocach na jakichś naradach, które się odbywały nietylko przy drzwiach zamkniętych, ale i zasłoniętych oknach. Te i podobne objawy obudziły podejrzenie władz rosyjskich i dały powód do wymienionych zarządzeń, które są wstępem do ściślej kontroli nad kolonistami niemieckimi na ziemiach caratu.

Gdy Europa, podzielona na wrogie sobie państwa i przymierza, z trudnością przyswaja sobie myśl o zgodzie, wielki ląd amerykański jest

w przededniu zjednoczenia.

W Waszyngtonie zaczęto budowę gmachu na wspólne biuro wszystkich republik amerykańskich. Oprócz Stanów Zjednoczonych, cała Ameryka posiada 18 republik, z tych zaś niektóre są olbrzymie, jak Brazylia, Meksyk, Argentyna, a wszystkie rozwijają się szybko pod względem ekonomicznym. Obecnie cała Ameryka, z wyjątkiem brytańskiej Kanady, która zapewne kiedyś zostanie republiką, doszła do wniosku, że trzeba dążyć do zjednoczenia. Wyrazem tego zjednoczenia będzie owo „Biuro republik amerykańskich“, na które ofiarował znaczną sumę miliarder Carnegie. Na uroczystości położenia kamienia węgielnego prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której stwierdził właśnie coraz silniejszy ruch, mający na celu zjednoczenie całej Ameryki pod berłem solidarności i wspólności.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

I to bywa, że nawet najbardziej szanujący się reporter-fejletonista, choć stara się, aby

„ne peresadyty sakramentom“,

jak powiadają obrazowo nasi bracia Rusini — to jednak czasem zagalopuje się tak, jakby był pierwszą lepszą wyścigową kobyłą, wyleci z toru i potem trudno mu nawrócić. Tak i ja zagalopowałem się w przesadnych hymnach pochwalnych na cześć gasnącego mi w oczach Maja Roku pańskiego 1908 i przeholowałem w uwielbieniu słodkości jego lubej aury.

Tymczasem kochany Maj, widocznie, aby mi zrobić psotę, zmienił onegdaj nagle front i zamiast powiewać rozkosznym zefirem, zaczął zimnym boreaszem tak dmuchać, że mi wszystkie wiosenne natchnienia, bzy i bziki (nawet!) z łepety wydmuchał.

Obiecałem Łaskawym Czytelnikom zafundować cały poemat, obfitujący w różnoraką zieleninę, kalafiory, szparagi, trybulkę i wszelkie inne majowości; słowem „pieśń nad pieśniami“, jakiej świat nie słyszał i słyszeć nie będzie. Że nie słyszał, to pewna, gdyż nieboszczyk Salomon nie opiewał takich majowo-podmiebiennych specyałów, a że słyszeć nie będzie, to również nie ulega na dzisiaj żadnej wątpliwości, bo z powodu wyżej przytoczonego zawodu, jaki mi aura wyczyniła, nie pojechałem z Sulamitką tramwajem do Fleiszmana na raki — a zatem *aus* kapeluszniki Nie ma nastroju, — nie ma poematu!

A jakby na dobitek tej

fatalnej konstelacyi,

okazał się na firmamencie mojego portfelu wielki nadmiar braku „barówki“ co, naiwasem powiedziawszy, jest wielce fe-nomenalnem zjawiskiem. A że barówka jest nieodzownem podłożem wszelakich wyższych optymistycznych i radosnych nastrojów, przeto, jak sądzę, braku nastrojowości dalej motywować nie potrzebuję. Mógłbym chyba jeszcze tylko, trawestując cośkolwiek słowa poety, dodać:

„I duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia
„Gdzie się kalafior na — sałcsztangel zmienia“.

Ale to już może zbyteczne, zwłaszcza, że nikogo nie obchodzi, czy niżej podpisany, zamiast delektować się nowalijkami, zadowolić się musiał marnym solodrążkiem, pocieszając się zresztą słowy autora pieśni nad pieśniami: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas!* — I kołacyjka majowa i solodrąg — wszystko marność...

Nie popełniłem zatem żadnego poematu. Jaką stratę ponieśli przez to współcześni i potomni — o tem sąd nie do mnie należy. Nie lubię bowiem autoreklamy, a nawet nie znoszę wogóle żadnej reklamy, tak, jak znowu niektórzy nasi młodzi i najmłodsi nie znoszą tego, ażeby o nich nie pisano, i jeśli wypiłują jakiś troche tylko do ludzi podobny wierszyk, to go zaraz po wszystkich redakcyach obnoszą, aby na gwałt drukowały z pełnym podpisem autora. Ale z drugiej strony, to jest mi jednak nieco markotno, bo jeśli — broń Boże — urządzony będzie znowu jaki „wieczór autorów“, na którym publiczności podaną będzie wszelaka

literacka zielenina,

to ja nie będę miał z czem się zaprodukować i nie będę zbierał „zasłużonych oklasków“.

Ale — powiedział Słowacki: „...zaklinam niech żywi nie tracą nadziei“ — i miał *recht*.
Bo oto w chwili, gdy ten list mój kończę,
Niebo już zrzuca szarą chmur opończę,
I luby wietrzyk znowu słodko wieje.
Maj się poprawia i ja mam nadzieję,
Że się już w czerwcu poprawi na pewno...
I znów mą duszę rozkołysze rzewną.
Zaczem ja dzięki porcyi świeżych raków,
Stanę w turnieju natchnionych śpiewaków,
Gdzie me westchnienia i pieśni popłyną —
Wyładowane wszelką zieleniną...

Jest to wielce prawdopodobnem, tembardziej, że tylko co nie widać

św. Pierwszego,

mającego nieprzebraną moc „barówki“ w połach swego płaszcza i rozdającego obficie wszystkim, którzy modlą się do niego, tak rzetelnie jak

Wasz reporter.

Prześladowanie Rusinów.

I.

Z prowincyi nam pisze pewien czcigodny obywatel:

Jak prześladowanie Rusinów — na co się oni ustawicznie skarżą — wygląda w praktyce — widać dokładnie w postępowaniu władz naszych począwszy od policyi, która teoeretycznie istnieje przecież dla bezpieczeństwa osób i mienia spokojnej ludności i dla przestrzegania przepisów ustaw. — Tymczasem policya tak we Lwowie, jak i po wszystkich miastach Galicyi, zachowywała się wprost życzliwie i protegująco wobec ruskich hajdamaków i socyalów, którzy wspólnie przed kilku laty (za smutnej pamięci Gautscha) w miastach galicyjskich wyprawiali demonstracyjne orgie, grożąc spokojnym mieszkańcom — a zachowywała się policya tak po ojcowsku wobec nich **tylko dla tego, że to Rusini i socyały — a więc zaciekłe wrogi polskości!**

Ta sama policya, której niewypadało nie aresztować Krattów, co w r. 1907 zniszczyli i okradli Uniwersytet, i popełnili uplanowany zamach morderczy na prof. Winiarza, traktuje tych niby ekscedentów z uprzedzającą, wyszukaną adoracyą, wypuszcza wszystkich, chociaż złapanych na uczynku, na wolność — **tylko dla tego, że to Rusini — wrogowie Polaków!** Tak samo postępowała ta policya z Siczyńskim, niegodnym nazwy człowieka, z miejsca mordu przewozi go do biura, traktując jak gościa; — komisarz śledczy zamiast palnąć w pysk tę hyenę, traktuje go cygaretami (!) przesłuchaniu wstępnemu nadaje ton przyjacielskiej rozmowy, i sam podsuwa łotrowi parawan „łagodzących okoliczności“ odezwaniem się: „pan oczewiście żałuje tego, co zrobił“ — wszystko znowu **tylko dla tego, że to Rusin syn uprzywilejowanego narodu hajdamaków — wróg Polaków.**

Gdy radca apel. Dworski kazał zaaresztować agenta pruskiego, winnego w prowokacyjny sposób przekroczenia przepisów policyjnych i ciężkiej obrazy urzędnika i narodowości polskiej, policya **wypuszcza go bezkarnie — bo to prusak — wróg Polaków!...**

Ale natomiast ta sama policya rozpędza i czynnie znieważa spokojnych ludzi, gdy pod kulumną Mickiewicza chcieli wyrazić hołd pamięci Namiestnika-męczennika, a zrobiła to **tylko dla tego, że to Polacy!...** Ta policya która nie umie bronić polskiego Uniwersytetu, polskich profesorów i namiestników przed zbójami, która po mordzie spełnionym przez ukraińca hula po mieście, znęcając się nad polską publicznością — wspólnie z wojskiem otoczyła obronnym wałem ruskie instytucye. **Gdy chodzi o ruskie instytucye — to policyi nie brak węchu przewidującego,** chociaż Polacy nigdy im nie grozili — owszem sami nieraz własnemi pieniądzmi bez udziału Rusinów je fundowali. — Takiemi sprzecznemi z logiką i z ustawą czynami, policya zamiast strzedz ładu i porządku, sama niejako zachęca do wykroczeń i zbrodni. Najwyższy czas, aby pouczyć policyę o jej istotnych obowiązkach, a specyalnie pouczyć ją, że właśnie **nie Polacy są burzycielami ładu społecznego i nie Polacy mordercami ludzi niewinnych i zasłużonych!!**

Klęski żywiołowe.

Po pierwszej, chłodnej i dżdżystej połowie maja nastały dnie niezwykłego w tym miesiącu gorąca. Nie upłynęło jeszcze dwóch tygodni tych dni gorących, a już ze wszystkich stron nadchodzą wieści o klęskach żywiołowych, które dotkliwie dały się odczuć właścicielom uprawnych pól i gospodarstw. Burze w połączeniu z gradem i piorunami zrządziły wiele szkód w okolicy Lwowa, ciężką klęskę zadały rolnikom w powiecie Tarnopolskim, a smutne wieści o szkodach spowodowanych wylewami, gradem lub piorunami dochodzą nas nie tylko z różnych okolic Galicyi, ale także ze Śląska, Królestwa Polskiego, Wielkopolski, Szwajcaryi, Niemiec a nawet z północnej Ameryki.

Szczególnie ciężkie nawalnice nawiedziły znaczną część Księstwa Poznańskiego. Pioruny wzniecały pożary, a grad pozostawił straszne ślady po sobie. W niektórych miejscowościach zboża są doszczętnie zniszczone, a pola przedstawiają straszny obraz spustoszenia.

Spadek temperatury w Szwajcaryi, o czem doniosły depesze, wywołał obfite opady śniegowe, które teraz, w czasie kwitnięcia drzew owocowych i wschodzenia młodych zasiewów, wyrządziły niepowetowane szkody i przyczyniły strat na miliony franków. Klęska nastąpiła w nocy z 23 na 24 bm. Od wieczora zaczął padać mokry, ciężki śnieg, który miejscami dnia następnego jeszcze leżał na wysokości 40 centmtr. Tysiące połamanych drzew owocowych leży na ziemi. W winnicach spustoszenia olbrzymie; zbiór wina zupełnie zniweczony, szczepy winne na lata całe zniszczone. W Zurychu park, skwery, ogrody, większe i mniejsze ogródki, otaczające wille, przedstawiają straszny obraz zniszczenia. Aleje, mające po kilkadziesiąt lat, wyglądają tak, jak gdyby padały w nie granaty i kartacze. Za wszystkich wyżej położonych miescowości nadchodzą wieści o przerwie komunikacyi kolejowej, o spadających lawinach, o wzbieraniu wód górskich, tak że ciężko doświadczonej ludności grozi nadomiar nieszczęścia klęska powodzi. Od r. 1865 nie było w Szwajcaryi takiej katastrofy śniegowej.

Z wielu stron państwa niemieckiego nadchodzą też wiadomości o klęskach żywiołowych. W Nowej Marchii burze i grady zrządziły niesłychane szkody na polach i w sadach.

Z New-Yorku telegrafują, że w stanie Oklohoma oberwanie się chmury spowodowało w kraju powodzie. Komunikacya kolejowa przerwana w całym stanie, fabryki poruszane siłą wody, stoją. W licznych miejscowościach popękały rury i zbiorniki gazowe, tak, że ludność pozbawiona jest oświetlenia. Wiele miast pomniejszych zamieniło się na jeziora; szkody są milionowe. Farmerzy stracili mnóstwo bydła.

Z komisyi wojskowej.

Na środkowem posiedzeniu komisyi wojskowej, minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że podobnie, jak ogół, tak i administracya wojskowa uważa przeprowadzenie reformy wojskowej za konieczne. Zasadą reformy ma być wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Reforma ta może być przeprowadzoną tylko stopniowo, z równoczesnem pomnażaniem kontyngentu rekrutów. Do powyższych uwag prezydent ministrów br. Beck dodał, że wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej pociągnie za sobą znaczne zwiększenie kosztów, które jednak zrównoważą uzyskane korzyści. Rząd będzie starał się prace przygotowawcze co do przeprowadzenia reformy wojskowej jak najrychlej ukończyć, aby mógł przystąpić do omówienia tej sprawy z rządem węgierskim.

Następnie prezydent ministrów dał wyjaśnienia co do rokowań z rządem węgierskim w sprawie podwyższenia płac oficerskich i żołdu żołnierzy, oraz polepszenia wiktu żołnierzy. Oba rządy zawarły kompromis, na podstawie którego prowadzą się dalsze pertraktacye. Zasadniczo zgodzono się na podwyższenie płac oficerskich, jak też na podwyższenie żołdu i polepszenie wiktu żołnierzy.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa żołd żołnierzy podniesie się o 7 halerzy na jednego żołnierza na dobę.

Z wyścigów.

Ruch, gwar, strojno, krzykliwie. Koło trybuny stoją trzy panie: matka i dwie córki.

— Mameczko, jeszcze tylko 5 koron, napewne teraz wygram.

— Zwaryowałaś, kiedy to jeszcze pierwszego, a to cały mój majątek.

— Może mama od Kaśki pożyczyć, a jak Bozię kocham, że ten moskal tak na mnie patrzył, że wstydby było, jakbym teraz nie stawiała.

— E, jaki to tam moskal.

— Ale moskal, mamo, jeździ na tym rosyjskim koniu, a moskale mama wie, że to nie w kij dmuchał. Stawiam niby na konia, ale tak, aby on widział, jego to zaintryguje itd. itd. i gotowam jeźdzca wygrać.

— Mogłaś już była dawniej wygrać, to nie byłoby takiej bryndzy.

— Na wszystko jeszcze czas.

— Przy trzydziestu wiosnach — dorzuca druga siostra.

— Zamknij gębę ty... szt... pszt... — ale tego już nie dosłyszałem.

Zbliżam się do drugiej trybuny.

— Stryku na macie browar.

— O to gu! na taki szpas to najlepi browar.

— Stryku stawia?

— Ma si wi, wot na ty chwościasty szkapy.

— Ta stryku, ta chto stawia na takiego kunia cienżkiego.

— Co ty wisz. Mało to si człowik z kubyłami najeździł? Taki chwościasty kuń, jak mu drugi wlizi w drogi, jak majtni ogonym po pysku, to go zaraz zahaltuji i sam przyjdzi do mety.

. . . .

— Ech sug dir stell auf die rojte szkapy,

— Fafuże?

— Wus brauchst di zi frugen? stell ind gewinnst.

— Na chtórego panowi stawiaczy?

— Auf den rojten.

— Na czerwonemu.

— Dlaczego na czerwonemu.

— Pan nie wi dlaczemu? bo un wigra.

— Dlaczego un wigra, a nie żółty?

— Ihr kejnt Koller?

— Nu?...

— Nu, nu!

— Asoi! ech stell uchet auf den rojten.

. . . .

— Panowie po koronie na niebieskiego. Kto do spółki?

— Phi, niepewny koń!

— Co, niepewny? Słowo uczciwości panu daję, że wygra. Pan widać nie zna się na koniach, jeśli pan się waha. Ja panie prowadzę zapiski od czterech lat, słowo uczciwości, i nigdy się nie mylę.

— Wziął pan w poprzednim biegu?

— Wziąść nie wziąłem, ale to wina dżokieja. Słowo uczciwości, taki osioł nawet jeździć porządnie nie umie. Zamiast go ot, tam pocisnąć, to on dał się wyprzedzić.

Swinie mu paść, nie na koniach jeździć, jabym mu pokazał jak się jeździ, żebym tylko umiał.

. . . .

— Co, za taki zegarek 5 koron?

— Ny, jak pan nie chce, to ni.

— Ależ panie, ja go za kwadrans wykupię.

— Wus heist za kwadrans, a jak pan przegra?

— Żeby mnie tu jasny szlak trafił nie przegram, ja idę na pe. Ja się znam z chłopcem stajennym od Siemińskiego, to on już mnie dobrze poinformował.

— Nu, nu. A dże ja mam przyjść na pirszego?

— Na Kaźmierzowską, tam koło policyi, pan wie?

— Wim, wim, szojn git.

. . . .

— Matka jego „Kamelia", ojciec „Rahu" spokrewniony przez „Borutę", która jest córką „Darkmana" i „Licha" z „Liliczką" córką „Xaintraillesa" i „Licha", a zatem wobec znakomitej paranteli koń niemal pewny, dlatego stawiajmy na „fuchsa", aby w razie wygranej wziąć coś, a nie kontentować się byle czem.

A muzyka gra, gra, gra, ale wobec nadzwyczajnych kombinacyi i zainteresowania, nikt jej nie słucha.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Feliksa p., gr. kat. Andronyka.

Jutro rzym. kat. Petroneli, gr. kat. Fteodota.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godz. $3^1/_2$ po południu przedostatnie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Kopciuszek", fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsł. — o godz. $7^1/_2$ wieczorem po raz III-ci (nowość) „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach.

W niedzielę o godz. $3^1/_2$ po południu przedostatnie przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 3 aktach. — O godzinie $7^1/_2$ wieczorem po raz 4-ty (nowość) „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach.

Nabożeństwa. W kościele Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu odbywać się będzie codziennie od 1 czerwca do 3 lipca włącznie na cześć Serca Jezusowego nabożeństwo, które rozpocznąć się będzie kazaniem o godz. w pół do 7 wieczorem; po niem nastąpi uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

Koniec roku szkolnego. Rada szkolna krajowa zarządziła, aby rok szkolny 1907/8 w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i innych zakładach równorzędnych, zamknięto już dnia 4 lipca 1908 r. Zarządzenie to odnosi się także i do szkół ludowych w tych miejscowościach, w których znajdują się szkoły średnie, lub równorzędne zakłady naukowe, a w których rok szkolny kończy się normalnie 15 lipca.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko ks. Adryanowi Leontowiczowi, grecko-katolickiemu proboszczowi z Teniatysk, oskarżonemu o przeszkadzenie w wyborach do parlamentu.

Galicyjskie Towarzystwo łowieckie odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie przy bardzo nielicznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił prezes hr. Stadnicki, podnosząc między innemi, sprawy słownictwa łowieckiego i nowej ustawy łowieckiej, oddał też cześć pamięci hr. Andrzeja Potockiego. Następnie załatwiono sprawy administracyjne i dokonano wyborów. Przez aklamacyę wybrano ponownie prezesem hr. Stan. Stadnickiego, I. wiceprez. Julj. hr. Bielskiego (jun.), II. wiceprez. Sew. Krogulskiego, nadto wybrano wydział.

Konkursy Wydziału krajowego. Wydział krajowy ogłasza koukurs na stypendya po 800 i po 1000 koron z fundacyi imienia „Feliksy Maryi dw. im z hr. Golejewskich Czarkowskiej" dla rękodzielników przemysłowców pochodzenia polskiego, podejmujących w kraju zawód rękodzielniczy, lub przemysłowy w jednej z następujących gałęzi, a to: a) bronzownictwa, b) stolarstwa, c) blacharstwa, oraz d) kufernictwa i rymarstwa galanteryjnego. Stypendya te przeznaczone są dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni pragną dalej odbywać studya zawodowe i praktykę w zagranicznych szkołach, albo w zakładach rękodzielniczych, lub przemysłowych, a to w celu uzupełnienia i rozszerzenia nabytych wiadomości fachowych i praktycznego wydoskonalenia się. O stypendya te, których liczbę i wysokość (w granicach od 800 do 1000 koron) oznaczy Wydział krajowy, mogą ubiegać się kandydaci, którzy wykażą: 1) niemożność utrzymania się (własnym lub rodziców kosztem) i poniesienia kosztów dalszego zawodowego kształcenia się za granicą kraju, 2) ukończenie co najmniej 14 lat, 3) narodowość polską i przynależność do obrządku rzym.-greckolub ormiańsko-katolickiego, 4) prowadzenie się moralne, 5) nabyte fachowe uzdolnienie do samoistnego wykonywania obranego zawodu. Pomiędzy ubiegającymi się o stypendyum przy równej kwalifikacyi fachowej i równych stosunkach majątkowych pierwszeństwo ma ten kandydat, który udowodni wyższy stopień ogólnego wykształcenia i znajomość obcych języków. Podanie bez stempla należy wnosić wprost do Wydziału krajowego najdalej do 10. czerwca 1908 r.

Z poczty. Z dniem 1. czerwca 1908 zaprowadza się przy, nowo utworzonym, c. k. urzędzie pocztowym w Zdyni służbę listonosza wiejskiego, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki dla miejscowości Ług, zaś we wtorki, czwartki i soboty dla miejscowości Koniecznej.

Wycieczka na „Czartowską skałę". Stow. „Gwiazda" urządza w niedzielę 31. bm. wycieczkę na „Czartowską skałę" w Lesienicach dla swych członków z rodzinami. Punkt zborny o g. 3 popołudniu pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim. W razie niepogody zabawa z tańcami w sali „Gwiazdy" o g. 8 wieczór.

Niebywała senzacya. Lwowianie tak są przyzwyczajeni do macoszego traktowania przez kolej i do ciasnoty w tramwajach, że onegdaj omal nie poszaleli z radości, widząc olbrzymie pociągi, wiodące wycieczkowców do Brzuchowic, z powrotem zaś cały szereg wozów tramwajowych, oczekujących ich przy dworcu. Biedni konduktorzy siłą musieli się bronić przed uściskami, jakimi chciała ich obdarzyć rozentuzyazmowana publiczność.

Kobietą bez serca trzeba nazwać p. P., zamieszkałą przy ul. Krakowskiej l. 11, która w pasyi wyrzuciła z pierwszego piętra przez okno swego psa. Pies padł na głowę przechodzącej służącej Maryi Torosiewiczównej i ocalał. Torosiewiczówna zaś doznała silnego stłuczenia i wstrząsu nerwowego z przestrachu.

Cyganów aresztowanych przed tygodniem we Lwowie, odstawiono do Przemyśla, gdyż dochodzenia naprowadziły na ślad, że banda ta grasowała w tamtej okolicy. Z koni, zakwestyonowanych u cyganów, rozpoznali włościanie cztery jako ich własność, skradzioną przed niedawnym czasem.

Upadek. Służąca K. W., trzepiąca dywan na ganku pierwszego piętra, domu pod l. 26 przy ul. Batorego, przechyliwszy się zbytnio przez niską poręcz, straciła równowagę i spadła na bruk podwórza. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu złamanej ręki i kilku silnych kontuzyj, pozostawiło ją, na żądanie pracodawców, w opiece domowej.

Nagłe zasłabnięcie. W ul. Żółkiewskiej zachorowała nagle Rozalia Kaznowska i padła bezprzytomnie na bruk. Stójkowy policyjny wziął przejeżdżającą dorożkę i odwiózł ją wprost do szpitala powszechnego.

Serwitut „na Rurach". Prócz wodociągu Dobrostańskiego, istnieje w mieście naszem wodociąg węgliński, którego rury prowadzą w niektórych miejscach przez realności prywatne. Ponieważ serwitut ten jest dla właścicieli bardzo niewygodny, wnieśli do reprezentacyi miejskiej prośbę o zwolnienie ich z tegoż i przeniesienie wodociągów na ul. Kochanowskiego. Sekcya zgodziła się na powyższą prośbę z zastrzeżeniem, że interesowani zwrócą kosztа wykonania w kwocie 8000 kor.

Nasz reporter pisze: „Ciężko, bo nie raz i w pocie czoła (chyba tylko w lecie przyp. zec.) musisz pracować jako radny miasta Lwowa", tak sobie pomyśleli członkowie klubu naszej „lewicy" rady miejskiej — i mając dobro miasta... w gardle... pardon, na sercu — podążyli na „pilznera" do hotelu francuskiego, by tam przy dźwiękach wojskowej muzyki, oddechając b a l s a m i c z n e m powietrzem hotelowego podwórza, zastanowić się nad przyjęciem do swego klubu dawnych jego członków, którzy teraz, jako ten syn marnotrawny, uderzając się z pokorą w piersi i żebrząc przebaczenia, błagają o pomoc, gdyż chcą już zostać p o r z ą d n y m i ludźmi.

Aż żal mi się zrobiło biedaków, którzy obsiadłszy stół z uroczystą powagą radzili nad ratowaniem tych zbłąkanych owieczek, potrząsając od czasu do czasu złowrogo... próżną b o m b ą.

I deliberowali nad tą kwestyą do pó-

żnej nocy. — Narada ta tak niektórych zmęczyła, że wprost z przepracowania mózgu... na nogach się utrzymać nie mogli, a radny Czarnecki, napróżno, ochrypłym głosem, stawiał już tak z nałogu, coraz to nowe wnioski, pod jakimi warunkami przyjąć tylko panów do klubu.

Wreszcie uchwalono spisać z nimi umowę, mocą której przyjmuje się ich do klubu „lewicy“ tylko pod tym warunkiem, że z niego nie wystąpią, a na zabezpieczenie dotrzymania warunków tej umowy, ma każdy z nich złożyć kaucyę, która w razie zerwania tej umowy, przypada na rzecz mającego się utworzyć funduszu „prowiantowego“ klubu „lewicy“ Rady miasta Lwowa.

Przysłuchując się tym naradom miałem zamiar wmieszać się do rozmowy i postawić wniosek, by mię zamianowali zawiadowcą tego funduszu, lecz temu rozsądnemu wnioskowi, znowu na wniosek radnego Czarneckiego, sprzeciwił się także i sam gospodarz w towarzystwie płatniczego i kilku kelnerów, wobec czego mój wniosek wraz ze mną został cofnięty... za bramę hotelową.

Po zatem proszę Szanownej Redakcyi nic ważniejszego się nie dzieje, jak chyba tylko to, że na „Łyczakowie“ panują coraz l e p s z e stosunki sanitarne tak, że w krótkim czasie miejski departament sanitarny otrzyma wielką nagrodę od „wdzięcznego Kurkowskiego“.

— Gmina i obszar dworski Łonie, powiatu przemyślańskiego, należące dotąd do okręgu sądu powiatowego w Glinianach (sąd obwodowy Złoczów) zostają na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19 bm. nr. 102 D. p. p. przeniesione z dniem 1 lipca 1908 r. do okręgu sądu powiatowego w Przemyślanach (sąd obwodowy Brzeżany).

— W Nisku zmarł marszałek Rady powiatowej dr. Klemens Kostheim, adwokat, były poseł na Sejm.

Proces Siebauera. W dalszym ciągu rozprawy uchwalił trybunał przesłuchać rewidenta Pollaka na stwierdzenie, że wagon brusów, wysłany do sekcyi I., został sprzedany za bezcen na licytacyi, ponieważ sekcya nie zgłosiła się po odbiór. Na życzenie sędziów przysięgłych wyjechał trybunał, ława przysięgłych, obrońcy itd. do warsztatów kolejowych.

Siebauer i Waldeker twierdzili, że 2048 brakujących brusów wydano na naprawę podłóg w warsztatach, tymczasem przy lokalnej rewizyi stwierdzono, że na ten cel użyto 543 brusów.

Przesłuchany Pollak zeznał, że sekcya nie odebrała wysłanych brusów, które sprzedano na licytacyi.

Cieśla Politowski zeznał, że dwa wozy brusów w niewyjaśniony sposób zgnęły.

— Nowa fabryka. Telegramy doniosły o uroczystem ntwarciu i poświęceniu nowej tkalni mechanicznej w Andrychowie. Fabryka powstała pod firmą: „Bracia E. i S. Czeczowiczka“. Firmanci włożyli w to przedsiębiorstwo prawie 2 miliony koron. Krajowy fundusz przemysłowy udzielił nisko oprocentowunej pożyczki w kwocie 400.000 koron, a gmina Andrychów dała bezpłatnie grunt pod budowę fabryki i siłę wodną.

Obecnie pracuje w fabryce 400 robotników.

— Śmiertelny upadek. Stefan Czornobój 19 letni parobek, zatrudniony w młynie parowym w Starych Brodach, zjeżdżając windą z czwartego piętra, spadł tak nieszczęśliwie, że odwieziony do szpitala powszechnego, nie odzyskawszy przytomności, skonał.

() Delegaci słowiańscy w Petersburgu. Na cześć gości słowiańskich odbył się w salonach Dumy miejskiej bankiet, w którym wzięli udział prezydent ministrów Stołypin, prezydenci i członkowie Rady państwa i Dumy i wielu dygnitarzy. Na przemowę powitalną odpowiedział Kramarz dłuższą mową, w której zaznaczył, że Słowianie nie są przejęci szowinizmem, nie dążą do zmiany granic państwa, tylko do połączenia się rasy słowiańskiej na podstawie zbratania kulturalnego i duchowego. Mowca widzi obecnie, że także większość Rosyan dąży do tego celu. Następnie Hribar dziękował imieniem Słoweńców za przyjęcie, poczem Hlibowicki oświadczył, że obecnie nie może istnieć najmniejsza wątpliwość, iż usiłowania narodów słowiańskich, zmierzające do zbratania się, nikomu nie zagrażają i mają tylko pokojowe cele.

() Wybuch bomby. Onegdaj, około godz. 9 m. 15 wieczorem, eksplodowała bomba pod drzwiami mieszkania właściciela fabryki kajotów, Józefa Chaima Hepnera, w dzielnicy Nalewkowskiej w Warszawie. Odłamkami bomby został zabity dwuletni Szmul Hepner, ciężko ranne 2 osoby, lżej również dwie.

Według krążącej wersyi, wybuch był aktem zemsty ze strony robotników, którzy domagali się przyjęcia 2 wydalonych towarzyszy. Zarządzone śledztwo na ślad sprawców zamachu nie naprowadziło.

Echa katastrofy w Warszawie.

Pisma warszawskie podają przyczyny wybuchu benzyny w składzie aptecznym przy ul. Marszałkowskiej. Oto rozlał się w piwnicy eter, a właściciel składu kazał subjektom zebrać gąbkami płyn do balonu. Podczas tej pracy powstał wybuch. Właściciel składu, p. Staniszewski, usłyszawszy wzywanie o pomoc, skoczył na schody prowadzące do piwnicy, ale w tej chwili nastąpił wybuch, a p. S. oblany farbami upadającemi z półek i poparzony przez płomienie, wyskoczył na ulicę.

Kasyerka sklepu przeliczała pieniądze. Gdy wszystko zaczęło się walić, rzuciła się ku oknu skąd oblaną żrącymi kwasami, wydobyli goście z przeciwległej cukierni. Z osób znajdujących się w sklepie uszedł z życiem subiekt, Urbaniak, który jednak leży w szpitalu w stanie nieprzytomnym.

Prawie cudem ocalała panna Hochendlinger, która wstąpiła do sklepu po farby olejne.

Nagle, jak opow,ada p. H., dał się słyszeć straszny huk, podłoga jakby uniosła się, poczem wszystko razem z nią runęło w przepaść, w czarną, duszną czeluść; p. H. leżała wśród gruzu i belek, zupełnie przytomna, bojąc się poruszyć z miejsca, ażeby spiętrzonych belkowań nie zawalić na siebie. W ciemnościach co chwila błyskały płomienie; oświecały kłęby kurzu i gryzącego dymu, a z oddali jakby dochodziły przytłumione jęki... W tem piekle dantejskiem ujrzała punkcik, przypominający barwą światło dzienne. Do tego to punktu zaczęła pełzać na czworakach, jaknajostrożniej, ażeby nie zostać przywaloną belkami, deskami i gruzem, które w wielkiej ilości nagromadzone koło siebie czuła. Tak pełzając czas jakiś dotarła wreszcie do owego otworu, skąd przedostawał się promyk światła dziennego, ale, o zgrozo, dostęp do otworu owego był uniemożliwiony — tu bowiem właśnie nagromadziły się w wielkiej ilości belki, deski, cegły, reszki sprzętów sklepowych i t. p. Dopiero po nadludzkich wprost wysiłkach udało się jej zapory usunąć i wypełznąć na chodnik ulicy.

Wówczas odetchnęła — była ocalona.

Czy wydostała się przez drzwi sklepu czy okno piwniczne — nie pamięta, gdyż na pół przytomna, wyczerpana zapasami ze śmiercią, zaledwie miała tyle sił, ażeby dopaść najbliższej dorożki i uciec jaknajdalej od miejsca strasznej przygody...

Za chwilę znalazła się w domu. Tu dopiero nastąpiła reakcya. Wezwani lekarze skonstatowali ciężkie obrażenie boku, nadwyrężenie ręki i nóg, oraz pokaleczenia powierzchowne.

Rada państwa.

W Izbie posłów w dyskusyi budżetowej zabrał głos starorusin p. Korol, który oświadczył, że trybuny parlamentarnej nie powinno się używać do tego, aby politycznego przeciwnika obrzucać błotem. Mowca twierdzi, że naród może dojść do swych praw przez walkę uczciwą. Omawia stosunki polsko-ruskie w Galicyi, czem staje na stanowisku zbliżonem do Ukraińców. Żąda utworzenia powszechnej ustawy językowej, którą powinien uchwalić parlament.

Głównym błędem Polaków jest to, — mówi mowca, — że starają się na wszelki sposób o panowanie partyj polskich nad ludem ruskim (?) przez co przeszkadzają porozumieniu. Mowca musi potępić zamordowanie namiestnika hr. Potockiego, który starał się o zbliżenie Polaków do Rusinów.

Stronnictwo mówcy nie może mieć zaufania do rządu, który nie uwzględnił najważniejszych potrzeb ludu ruskiego i dlatego głosować będzie przeciw budżetowi.

Po przemowach posłów czeskich i słoweńskich, ze strony ukraińców przyszedł do głosu p. Konstanty Lewicki.

Mowa jego była trzymaną w tonie dość umiarkowanym. Omówił niektóre kwestye dotyczące budżetu i administracyi galicyjskiej, oświetlając je ze swego stanowiska, a w końcu oświadczył się przeciw budżetowi.

Po zamknięciu dyskusyi mówcą generalnym „za“ obrano p. Głąbińskiego; „przeciw“ p. Nemeca.

TELEGRAMY.

Zgony.

Kraków. Z Niepołomic donoszą, że wczoraj zmarł tam dr. Wawrzyniec Styczeń, adwokat krajowy, były prezydent Krakowskiej Izby adwokatów, b. prezes „Sokoła“, długoletni radny miejski, przeżywszy lat 73.

Praga. Zmarł wczoraj ordynat hr. Karol Schönborn.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. Wczoraj przybyli tu liczni generałowie i deputacye korpusów oficerskich, celem złożenia dziś życzeń cesarzowi z okazyi jego jubileuszu rządów.

Sankcyonowanie ustawy.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm gal. ustawę, udzielającą gminie m. Krakowa pozwolenia na zaciągnięcie pod gwarancyą kraju pożyczki 23,600.000 kor.

Wrzenie na Samos.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Konstantynopola: Według wiadomości nadeszłych z Samos, książę i garnizon blokowani są przez powstańców. Obce konsulaty, w których schronili się cudzoziemcy, powstańcy oszczędzają. Jak słychać, Porta wysyła 10 okrętów wojennych z wielką załogą wojska, które się koncentruje na wyspie Chios.

Konstantynopol. O zajściach na Samos brak dotąd dokładnych wiadomości. Według dotychczasowych doniesień, podana pierwotnie liczba 150 zabitych i rannych jest przesadzona. Austro-węgierski konsul honorowy donosi, że blokują go w jego mieszkaniu, tak samo dzieci w szkole.

Także inni kosulowie nadesłali podobną wiadomość i proszą o ochronę. Wczoraj odpłynęło na Samos kilka okrętów z pięciu batalionami wojska. W tutejszych kołach greckich panuje wielkie wzburzenie i wyrażaną jest opinia, że Porta zamierza znieść przywileje Samos, pomimo, że są one poręczone międzynarodowemi umowami. Wczoraj odbyła się narada ambasadorów.

Wyjazd Falieresa.

Londyn. Prezydent Francyi Falieres wyjechał wczoraj z powrotem do Paryża.

Telegram króla Edwarda.

Calais. W odpowiedzi na telegram wysłany stąd przez prez. Fallieresa przed wyjazdem do Paryża, nadesłał król Edward następującą depeszę:

„Entente cordiale, której węzły właśnie silnie zacieśniliśmy, nie jest taką, aby u kogokolwiek wywołała nieufność, lecz ma być rękojmią pokoju i bezpieczeństwa dla całego świata“.

Powrót delegatów słowiańskich.

Petersburg. Posłowie Kramarz, Hlibowicki i Hribar postanowili w powrocie zatrzymać się jeden dzień w Warszawie. P. Kramarz był wczoraj przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Izwolskiego.

„Aurora“
Kasa posagowa, Lwów, Podwale 7.

zawiadamia członków, że w miesiącu kwietniu wypłaciła posagi: I. oddz. 196 Kuśś Pustomyty, 197 Żurowska Lwów, 198 Pacht Dorna Kandreny, 199 Pyc Kołomyja. II. oddz.: 200 Tennenzapf Kołomyja, 201 Pilch Krzeszowice, 202 Pacht Dorna Kandreny, 203 Tomasik Stary Sambor. III. oddz.: 204 Kupferberg Kołomyja, 205 Lewek Pieszów, 206 Stodrowicz Wilczyska.

„AURORA“ wypłaca swoim członkom w razie zawarcia ślubów małżeńskich po dwuletniem należeniu ich do Towarzystwa posagi w I. oddziele K 200, w II. oddz. K 400, w III. oddz. K 1000, zaś w miarę dłuższego czasu należenia wzrasta posag w I. oddziele do kwoty K 1050, w II. oddz. do K 2100, w III. oddz. do K 5000.

Wkładki miesięczne wynoszą w I. oddziele 3 kor., w II. oddz. 6 kor., w III. oddz. 15 kor.

„AURORA“ wypłaciła od roku 1906 do dnia dzisiejszego **206 posagów w sumie około 54.000 koron.**

Z okazyi wypłaty 200-nego posagu ogłasza „Auora“ konkurs na 6 posagów a to 2 w I. oddziele po 80 kor., 2 w II. oddz. po 120 kor., 2 w III. oddz. po 160 kor., dla tych członków, którzy się wpiszą do Towarzystwa między 1. maja a 31. grudnia 1908 r.

Posagi te otrzymują wylosowani członkowie już od roku należenia do Towarzystwa oprócz posagu należącego się im z mocy statutu w razie zawarcia ślubu. — Agenci poszukiwani.

ZARZĄD.

Niniejszem wzywam Stanisława Brandowskiego i Stanisława Tokarskiego redaktorów i właścicieli „Gońca“, aby zabrowane z mego pomieszkania przy ul. Krzywej l. 6 ruchomości jak biurka, stołki, zegar, lampy itp, tudzież wszystkie księgi do dni trzech oddali, gdyż w przeciwnym razie zrobię doniesienie karne.

Feliks Thumen
inżynier.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Sklep z domem mieszkalnym, kryty dachówką, z piwnicami pod sklepem, dwa kilometry od stacyi kolejowej przy gościńcu rządowym, zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Kółko rolnicze w Łukowcu, poczta Nowosielce koło Żurawna. 816

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. l. p. 815

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112“ „Goniec Polski“, Podwale 7

Biuro Niemczynowskiej plac Akademicki 3 **poszukuje:** osoby inteligentnej z językiem polskim, niemieckim, pismem maszynowem, stenografią — płaca dobra, kilka Francuzek, Niemek, nauczycielek wykształconych, towarzyszkę podróży z obcymi językami, seminarzystkę lub seminarzystę na wieś, klucznice, ogrodników, kucharzy, lokai, gumiennego, mleczarki, dozorcę kamienicy. 831

6 K. 50 h.

wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. czerwca). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal., dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 K. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższą wygraną straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go czerwca!!:

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kucharki, służący dworscy. Biuro, Lwów, Ormiańska 30“. 841

Potrzebni są dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

SINGERA
Maszyny do szycia

trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można: 823



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska **„SINGER“** wprowadzać na targ zużyte już maszyny. **Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom,** tylko sprzedajemy je **wprost potrzebującej publiczności.**

Singer Co.
Akc. Tow. maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Gródecka 30.

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanię ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Pijarów 25. naprzeciw kliniki, sklepik od 1. czerwca do wynajęcia. 840

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje

Bilety wizytowe,
Zaproszenia ślubne
i t. p.
Zakład litograficzny
we Lwowie, Wałowa l. 19.

Fortepian dobry, za 85 zł. sprzedam. Kopernika 26 parter. 843

2 Ślusarzy
zdolnych robotników i nożownika poszukuje zaraz J. Trepczyńsk, Lwów, Trybunalska 14. 844

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

Kawiarza poszukuje Cukiernia Bienieckiego Karola Ludwika 11. 829

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

? ?

GDZIE PÓJDZIEMY
NA ŚNIADANIE?

Kto się posilić pragnie [doskonale,
Podjeść wybornie, na-
[pić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni
[na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica
[Podwale
Pod liczbą siedm. Bu-
[fet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, ka-
[wior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne
[marynaty,
Pilzneńskie piwo —
[pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami,
[nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszyst-
[ko i zdrowe, a tanio!

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszukuje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842



820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł
sztuk pięknych.

10.000 K.
złoży młody kupiec,
jako dyrektor fabryki, kasyer, zarządca, sekretarz lub administrator — pożądana wieś i tylko u katolika.
Zgłoszenia pod „10.000“ post. rest. Sambor. 839

„AGRARIA“

w Sądzie handl. zarejestr. firma

ADAMA KAMIŃSKIEGO
WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.

poleca do robót wiosennych: **PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY,** sławne **SIEWNIKI** rzędowe **MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE** z gwarancyą za dobroć i czystość! — Urządza: **KOMPLETNE MŁYNY** do ruchu wodnego, parowego i motorowego, **CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.**

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

FILIA PRAGSKIEGO
BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4½%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.